



S.O.

STRZELEC

№ 35

Warszawa, dnia 10 grudnia 1927 r.

Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałt

Dział rozrywek

Termin rozwiązania zadania Nr. 6

Przypominamy, że termin rozwiązania zadania Nr. 6 zbliża się i upływa we wtorek 13 grudnia.

Przepiękna, dużego formatu artystyczna fotografia z Marszu Szlakiem Kadrówki na kartonie, będzie wspaniałą ozdobą świetlicy strzeleckiej lub mieszkania strzelca. Poza tem mniejszego formatu fotografie z Kadrówki przypadną w udziale wszystkim Prenumeratorom, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie rebusu.

Wyjaśniamy, że pierwszą sylabą rebusu wynikającą z „nuty” ma być: „re”.

Rozwiązanie zadania Nr. 5

No, naturalnie! Film, którego nazwę należało wprowadzić z „magicznego kwadratu” to wielkie dzieło kinematografii polskiej, potężny film historyczny, realizowany przez „Kliofilm” pod tytułem „Komendant”.

Szczegółowe rozwiązanie zadania wygląda w ten sposób:

- 1) Katapulta.
- 2) Kolportaż.
- 3) Kompletne.
- 4) Weteranka.
- 5) Dzienniki.
- 6) Sztandary.
- 7) Marmolada.
- 8) Taktyczny.
- 9) Transport.

Pomimo fatalnego opuszczenia w Nr. 33 jednej z sylab, a mianowicie: *por*, od razu posypały się trafne odpowiedzi.

Ogółem 19 naszych Czytelników doszło do wniosku, że nazwa filmu brzmi „Komendant”, ponieważ jednak jeden z pośród nich popełnił przytem błąd przy wypełnianiu kwadratu literami i jako uczestniczkę powstania wskazał nie „weterankę” ale jakąś nieistniejącą „Kewerantę”, drugi zaś Czytelnik potknął się na „Katapulcie”, przeto tylko 17 odpowiedzi uznaliśmy za prawidłowe.

Nadesłali je: 1) ob. Bronisław Szczepaniak, obw. Kozienice, 2) ob. Różyca, Warszawa, 3) Oddział Pruszków, 4) ob. C. Nowicki Radom, 5) Obwód Kołomyja, 6) ob. A. Suska, Okrzeja, 7) ob. Strauss, Jarosław, 8) ob. Żurawik, Czarna Wieś, 9) ob. Bronisław Kretowicz, oddział Grajewo, 10) ob. Piwowarczyk, Borysław, 11) ob. Tadeusz Mossakowski, Bereza Kartuska, 12) ob. Wielebnowski, Żywiec, 13) ob. Krupiński, Mszana, 14) ob. Byczyński, Piotrków 15) Oddział Łobrzewojewice, 16) ob. Zakrzewski, Czeladź, 17) Oddział Szczuczyn.

Pierwszą nagrodę w postaci książki kpt. inż. Helm-Pirgo „Karłoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu” przyznaliśmy Komendzie Obwodu w Kołomyji.

Pozostali autorzy trafnych rozwiązań otrzymują premje w postaci książek.

Zadanie Nr. 7.

Pozwólcie, Czytelnicy, byśmy Wam z kolei zaproponowali wykazanie się orjentacją w innej zgola dziedzinie.

Zaprezentujemy Wam fragment z okolicznościowej publikacji jednego z najwybitniejszych piór współczesnych.

Przytoczone przez nas zadanie odnosi się do jednego z bohaterkich epizodów walki narodu polskiego o Niepodległość.

„...ProwaDZili woJnę roK caŁy, pozoStając, jako żołniErze, niedoścignionym ideałem zapaŁU, oFiarności i trwania w nierÓwnej walce, w warunkach fizycznych jaknajciężSzych“...

Z liter podkreślonych dużemi czcionkami należy ułożyć imię i nazwisko autora, które jest właśnie odpowiedzią na zadanie.

Dla wszystkich Prenumeratorów, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie, przeznaczamy, jak zwykle, premje w postaci książek.

Pierwszą natomiast nagrodę rezerwujemy dla tego z pośród Prenumeratorów, który wskaże nie tylko wynikające z liter podkreślonych imię i nazwisko autora, ale również bliższe informacje co do tego, z czego ten fragment pochodzi i do czego się odnosi.

W ten sposób osoby ubiegające się o pierwszą nagrodę tak sformułują swą odpowiedź:

Autorem jest

Fragment jest wyjątkiem z

Autor mówi o

Jako pierwszą nagrodę ofiarujemy wspaniałą książkę mjr. Lipińskiego „Szlakiem Pierwszej Brygady”, będącą barwnym dziennikiem żołnierza I Brygady, który przemierzył cały wielki szlak jej bojów. Nagroda ta będzie doskonałym upominkiem gwiazdkowym dla tego z pośród Prenumeratorów, który zada sobie niewielki trud dokładniejszego odpowiedzi na najnowsze nasze zadanie.

Nagroda warta jest wysiłku!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. Krawczyk, Kraków. Wiersz do druku nie nadaje się. Kadrówka jest bardzo wdzięcznym tematem, niestety jednak brak jej zupełny w Waszym wierszu. Rymy jeszcze nie decydują o poezji. Więcej można jej znaleźć w wielu nierymowanych feljetonach o Kadrówce, niż w Waszej relacji dostatecznie dokładnej, ale pozbawionej niestety, nawet — rytmu.

Ob. J. Żółkoś, Lublin. Rozwiązania zadania Nr. 3 wcale nie otrzymaliśmy. W zadaniu Nr. 5 brakowało początkowo sylaby „por”, co sprostowaliśmy, z sylabą „ta, ta i pul oraz ka — należało uformować wyraz — Katapulta, czegoście nie zrobili, wobec czego możemy Wam jedynie radzić, byście się niefortunna próba nie zrażali i sięgnęli po nagrodę za zadanie Nr. 6 lub Nr. 7.

Ob. T. Mossakowski, Bereza Kartuska. Brakujące numery wysyłamy.

Ob. St. Wielebnowski, Żywiec. Czekamy na obiecaną korespondencję, za którą zgóry dziękujemy.

Ob. C. Nowicki, Radom. Błąd zecera sprostowaliśmy w następującym numerze, broń o której w zadaniu mowa nosi nazwę „katapulta”. Jeśli zaś chodzi o film, to jest to ten sam film o którym Obywatel pisze. Film ma się nazywać „My Pierwsza Brygada! (Komendant)”. Nadesłane zadanie wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów. Pięciobój wysyłamy.

Ob. Wierzbowski, Szczekociny. Za korespondencję dziękujemy, czekamy na dalsze. Wysłania numerów dopilnujemy.

Ob. J. Kondek, Olkusz. Prosimy o stałe nadsyłanie korespondencji. Za już nadesłaną — dziękujemy.

Ob. M. Fornalska, Łódź. Do dnia 6 listopada czekaliśmy na fotografie. Otrzymana okazała się mało interesująca, wobec czego zdecydowaliśmy się na drukowanie nadesłanego artykułu bez ilustracji. „Grzech” obywatelki jest niewątpliwie wielki, a solidna pod tym względem „poprawa” wraz z towarzyszącym jej postanowieniem regularnego na przyszłość opłacania prenumeraty — konieczna; jednak nie on to wpłynął na dotychczasowe przytrzymanie w „Tece Redakcyjnej” artykułu. Decydowały tu względy techniczne.

Do nagrodzonych

Redakcja „Strzelca” prosi wszystkich Czytelników, którym przypadły nagrody z działu rozrywek do wyboru, aby w możliwie jaknajkrótszym czasie poinformowali nas, jakie mamy wysłać książki.

Zgłoszeń nadsyłanych po 1 stycznia niestety, nie będziemy mogli brać pod uwagę, gdyż przewlekane wysyłki nagród obciąża zbyt wiele sekretariat Redakcji.

Jednocześnie nadmieniamy, iż wobec wyczerpania nakładu „Sportu Strzeleckiego” gen. Maryańskiego książki tej nie można wybierać na nagrodę, pomimo, że była ona w wykazie wydawnictw umieszczona.

Pamiętajcie o Zjeździe Działaczek Strzeleckich

W Warszawie, w dniu 18 grudnia.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

D Z I E C I

Związek Strzelecki pracuje dla potęgi i chwały Rzeczypospolitej, oraz całości Jej granic.

Nietylko więc dla obrony Niepodległości, obrony obecnego stanu posiadania Ojczyzny, ale dla Jej wewnętrznej, rozwoju, dla wzmożenia się Jej potęgi gospodarczej, kulturalnej i moralnej.

Zadania nasze wykraczają przeto daleko poza ramy pracy ściśle wojskowej.

Jesteśmy organizacją, która ma odwagę stawiać sobie wielkie cele. Chcemy dać społeczeństwu świadomych swych obowiązków, zadań i swej roli — obywateli, którzy wnieśli by ze sobą do życia polskiego prąd twórczego wysiłku, twardej, po żołniersku prowadzonej pracy, owianej silną wiarą w powodzenie. Obywateli, którzy zrealizowali by wielkie zadania, piętrzące się przed naszym narodem.

Czeka nas rozwiązanie wielkich problemów społecznych, że wymienimy chociażby kwestję zreformowania ustroju rolnego, podniesienie stopy dobrobytu i życia kulturalnego szerokich mas włościańskich i robotniczych, czekają nas wielkie zagadnienia gospodarcze, jak uprzemysłowienie państwa, rozwój środków komunikacji, silne oparcie się o morze przez rozbudowę floty i portu w Gdyni, lub chociażby to niemal mityczne — jak dotąd — osuszenie błot poleskich.

Samo tylko pobieżne zestawienie tego ogromu zadań, stojących przed Polską, przesuwa odrazu wzrok nasz gdzieś w dal czasu i wyciska na usta zapytanie — ile pokoleń pracować będzie nad ich realizowaniem?

To jest wszakże pewnem, że nasze pokolenie, które obecność swą w dziejach narodu i tak już zaakcentowało mocno przez zdobycie Niepodległości i położenie podwalin pod niezawisły byt państwowy, zadań tych nie zdoła wypełnić.

Dokonają tego przyszłe pokolenia.

Nasi następcy.

Rozejrzyjmy się wokoło za nimi.

Oto są. Roześmiane, rozbawione, bez troski dzieci. — Przyszli twórcy potęgi Państwa. Ci, którzy poleskie nieużytki zamienią w życiodajne pola, którzy pchną w dalekie światy setki okrętów polskich, a mądra i zapobiegliwą polityką podniosą dobrobyt i poziom kulturalny mas.

Te dzieci, które za lat kilkanaście wezmą z naszych rąk w swe ręce troskę o losy Rzeczypospolitej, decydować będą o jej potęgę i chwale.

Jeśli będą one wychowane od małego w miłości dla kraju, w kulcie ofiarnej, z samozaparciem się prowadzonej pracy dla dobra publicznego, a w ich gorące serca od lat najmłodszych wpajać się będzie przeświadczenie, że dobro Rzeczypospolitej jest najpierwszem i najwyższem prawem, najpierwszą i najwyższą

pobudką do działania — możemy być spokojni o przyszłość i losy Rzeczypospolitej.

Nie dziwny się więc, że nasz ukochany Wódz tak lubi z dziećmi przebywać i tak często w zadumie przygląda się tym maluczkim, w których rączkach jutro narodu spoczywa.

Zła to jest strategia i zwycięstwo niepewne, jeśli się nie myśli o odwodach i o rezerwuarze, z którego będziemy czerpali nowe siły ludzkie.

Podobnież i z nami. Nie zrobilibyśmy wszystkiego dla potęgi i chwały Rzeczypospolitej, gdybyśmy nie myśleli o tych, którzy po nas wejdą w bój.

W społeczeństwach o wysokim dobrobycie i wysokim poziomie kulturalnym, dziecko jest otaczane wielką opieką, troskliwością i ciepłem. W biednej Polsce tyle nędzy, zaniedbania, tyle nieutulonych łez dziecięcych i tak mało o te dzieci troski.

I chociaż to nie jest naszym bezpośrednim zadaniem, chociaż nawet wygląda to może na paradoks, ale skoro stawiamy sobie tak wielkie zadania, jak r.p... osuszenie błot poleskich — nie możemy zostawić nieosuszonych łez dziecięcych, nie powinniśmy obojętnie przechodzić do porządku nad losem dziecka.

Dziecko polskie powinno wiedzieć, że każdy strzelec pomoże mu i obroni go przed krzywdą, że każda strzelczyni — to czuła jego opiekunka.

Szczególnie właśnie strzelczynie powinny wykazać w tym względzie inicjatywę. Gdzie jest oddział strzelczyń, tam musi być zapoczątkowana akcja opieki nad dzieckiem, rzucona i zrealizowana myśl żłobków, ognisk, ogrodów dziecięcych i t. d. Trzeba tylko poruszyć sumienia ludzkie. Dobrych serc w Polsce nie brak, trzeba tylko umieć je wyszukać i nimi pokierować.

Wszędzie, gdzie coś się czyni pod hasłem: „dla dziecka“, powinniśmy dać naszą pomoc i czyn.

Niech od najmłodszych lat dziecko czuje przywiązanie do szarej maciejówki i strzeleckiej bluzy. Niech od zarania swego życia znajduje się w obrębie promieniowania naszej atmosfery, a przyjdzie czas, że po latach pójdzie pod sztandarem naszej idei.

Najlepiej wschodzi posiew, rzucony zamłodu!

Tradycją wielu środowisk strzeleckich jest urządzanie choinek dla najbiedniejszej dziatwy. Tradycji tej nie należy zaniedbywać, przeciwnie, niech się rozszerza na coraz nowe tereny, niech w dniu święta również i najuboższa dziatwa za naszą przyczyną ma chwilę wesela i zabawy.

Niech jednak nie zacierą się w nas świadomość, że to jeden tylko z epizodów, jedną z okazji zawarcia z dziatwą kontaktu, ale wszystkie wogóle sprawy dotyczące dzieci i młodzieży oraz jej wychowania, są nam bliskie i drogie.

J. S. B.

Zjazd działaczek strzeleckich

Jak powinniście wiedzieć z rozkazu Komendy Głównej, 18.12. odbędzie się w Warszawie zjazd kobiecy Związku Strzeleckiego.

„Poco jeszcze zjazd w tych ciężkich czasach?” zapyta pewnie niejeden, a może i niejedna ze strzelczyń, „są odprawy, są zebrania zarządu, poco odrywać ludzi od pracy w oddziałach?” —

Poco urządzamy zjazd, o tem chcę słów powiedzieć.

Na odprawach mamy tyle spraw bieżących, tyle czasu zajmują, a są tak ważne i ciekawe sprawozdania z poszczególnych okręgów, dalej omawia się plan pracy całej organizacji na najbliższy okres kwartalny, że nie może być mowy o jakimś szerszym i głębszym omówieniu spraw nie związanych bezpośrednio z naszą codzienną robotą, ani spraw, które dotyczą i obchodzą strzelczynie wyłącznie jako kobiety.

Odprawy nam nie wystarczają. Życie publiczne biegnie, gromadzi się tyle zdarzeń, tyle zagadnień godnych omówienia, potrzebujących wyjaśnień, uzgodnienia opinii o nich.

Trudno, brak czasu i wszechwładnego pieniądza uniemożliwia nam częstsze spotykanie się, byłoby bardzo pożądane, żeby tak strzelcy jak i strzelczynie kierujący pracą, nadający, że tak powiem, ton naszej organizacji mogli się częściej porozumiewać ze sobą.

Mężczyznom jest to może już mniej potrzebne, oni dłużej w Związku pracują, są przeważnie od lat kilku w jednej szkole, szkole Komendanta Głównej i jego sztabu, uczy ich „Strzelec”, wytworzyli sobie już pewną specyficzną fizjonomję oficera-strzelca, działacza strzeleckiego.

gorzej ze strzelczyniami! Praca nasza w zaczątku, z małemi wyjątkami siły zupełnie nowe i młode, mało wyrobione.

Czujemy wszystkie, że łączy nas mocno i spaja gorące ukochanie Ojczyzny, gorące przywiązanie do idei strzeleckiej, cześć i wiara w Marszałka Piłsudskiego.

Ale tylu ludziom się zdaje, że pracują dla dobra Ojczyzny, a ciągną Ją każdy w innym kierunku.

Hasło strzeleckie „każdy obywatel żołnierzem, a każdy żołnierz

obywatelem”, tak rozmaicie można interpretować, gdy chodzi o kobietę, wreszcie nawet Marszałka Piłsudskiego można tak bardzo czcić i kochać, a jednak tak źle Mu służyć, tak źle Go rozumieć!

Taka ogólnikowa wspólność nie może nam dla wspólnej pracy wystarczyć.

Strzelczynie muszą móc się ze sobą porozumieć, muszą się poznać, muszą dążyć do wytworzenia sobie jednolitego, jasnego poglądu tak na nierozstrzygniętą jeszcze sprawę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego kobiet, jak i na inne zagadnienia społeczne, zajmujące dziś cały myślący świat kobiecy, dotyczące pracy kobiet i jej ochrony, kształcenia się, stanowiska kobiety w rodzinie i państwie, roli kobiety w pracy kulturalno-oświatowej i t. p.

Zbliżają się wybory, masy kobiece mało wyrobione politycznie, będą przedmiotem targów ze strony wszystkich ugrupowań politycznych. Uświadomione obywatelki powinny wziąć udział w wyborach, nie wolno im powstrzymać się od głosowania.

Należąc do najrozmaitszych ugrupowań, musimy jednak zorjen-

tować się i uzgodnić, które hasła i które postulaty są dla nas wszystkich wspólne, gdzie nakazuje nam być obowiązek strzelczynie-obywatelki, stojącej na gruncie państwowym i demokratycznym.

Dla tych wszystkich powodów musimy się zjechać i to nie tylko komendantki, te oficjalne przedstawicielki strzelczyń, bo te i tak spotykają się na odprawach, kierunek ich pracy jest ściśle wytyczony przez Komendę. Mają się zjechać i te strzelczynie, które gdzieś tam w zapadłym oddziale pracują same, bez oparcia prawie i pomocy tworząc i nadając pracy swój własny kierunek.

Pracując w odmiennych warunkach, w odmiennych środowiskach, siłą faktu, choć wychodzą z tych samych założeń, do innych mogą dojść wniosków, bo różne czynią obserwacje i stąd też kierunek naszej pracy jest tak różnorodny, formy jej tak bogate.

Poznać się między sobą, uzgodnić, ugruntować i umocnić wszystko to, co zasadnicze i podstawowe w naszej pracy, jednym słowem uświadomić sobie wyraźnie swe własne oblicze ideowe, oto cel zjazdu 18.12.

I. Szydłowska.

O Litwę bądźmy spokojni!

W Genewie rozgrywa się spór polsko-litewski. Premier Waldemaras, opanowawszy wewnętrzne stosunki na Litwie Kowieńskiej reprezentuje dzisiaj najbardziej płytki i krótkowzroczny nacjonalizm litewski. Głosząc stan „wojny” między swą ojczyzną a Polską, twierdząc, iż polki Wilno nie zostanie Litwie „zwrócone”, żaden rząd kowieński nie może pójść na układy z Polską — podsycia nieustannie ogniem stosunki polsko-litewskie, dążąc do wywołania krwawego konfliktu.

Akcja ta Litwie Kowieńskiej stanowczo się nie uda. Rząd Marszałka Piłsudskiego, z Komendantem samym na czele, wykazuje dziwną dla niektórych w sprawach Litwy wyrozumiałość i cierpliwość, czekając z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, aż sama Litwa — uporządkowawszy swe wewnętrzne stosunki, zwróci się do Polski z wyciągniętą dłonią.

Że ta nadzieja jest głęboko uzasadniona, że wyrozumiała i wstrzemięźliwa polityka Komendanta płynie z najgłębszych źródeł poznania i zrozumienia sytuacji dwu tych sąsiedzkich krajów — przekonuje nas aż nadto dowodnie dziejowy przebieg stosunków polsko-litewskich.

Historja — est magistra vitae. Ona, życia wielka mistrzyni, wyraźnie wskazuje linię postępowania polityki rządu polskiego — i ona, słuszna nas napawa

nadzieją, że uparta Litwa w niedługim czasie wyciągnie do Polski zgodne ręce

Że uparci Litwini prędzej czy później dojdą do tego przekonania — upewnia nas nie tylko położenie geograficzne Litwy a wraz stąd wypływające jej stosunki gospodarcze, polityczne i kulturalne, lecz głównie i przedewszystkiem nauka dziejów, która nieuchronnie prowadzi do rozwiązania wzajemnych stosunków dwu państw takiego, jakim one raz już podlegały. Skoro bowiem geograficzne położenie Litwy jest takie same, jak w wieku XV czy XVI, skoro wynikające z tego położenia stosunki polityczne nie uległy zmianie na korzyść — musi iść rozwojowo: linja Litwy w tym kierunku, w jakim już raz przed wiekami wkroczyła.

Akt małżeństwa zawartego między królem Polski, Jadwigą, a wielkim księciem litewskim Jagiełłą, nie był genialnym bynajmniej pomysłem krakowskiej Rady Koronnej, wczas małoletności Jadwigi Andegaweńskiej, dzierżącej ster polskiej polityki państwowej. Wpływał on przedewszystkiem ze wzajemnych interesów Polski i Litwy, zgodnie zagrożonych ze stron zachodniego Krzyżactwa, wpływał z położenia politycznego i geograficznego Kowieńskiej Litwy, w której żmudzkie bory najczęściej i najsrożej zapuszczał swą śmierć niszczące załogi — niemiec-ki z zakonu Zakon. Litwa została inkorporowana. Pierwszym aktem politycznym,

idącym w ślad za małżeństwem Jadwigi i Jagielly było proste wcielenie, proste inkorporowanie organizmu państwowego Litwy w granice Polski.

Wiemy już o tem, iż akt ten ze strony Jagielly zbyt był radykalnym, zbyt pospiesznym. Nie mogły się z nim pogodzić tradycje własnej litewskiej państwowości, zbyt silna przeciw takiemu rozwiązaniu zbudziła się wśród litewskich książąt reakcja, przez Witolda z uporem i zacięłością prowadzona.

Jednak, mimo prób odwrócenia Litwy od Wielkiego Księcia Jagielly, mimo prób podobnych do późniejszych, a udawanych akcyj szwedzkich przeciwko Zygmuntowi II-mu wrócił Witold do Polski jak wrócił Skirgiełło i Swidrygajło, jak wrócili ci wszyscy, którym się zdało, iż potrafią sami, bez Polski zapewnić ojczyznę swej niezależny, niepodległy byt.

Lecz Litwini należą do rasy ludzi upartych. Będą przez cały wiek zajadłe walczyli z Polską o własne drogi, o własną losów kolej. Jeśli się nie zapadła unja królewska, Unja Horodelska i tyle późniejszych aktów wspólnych polsko-litewskich to przedewszystkiem zawdzięczać należy to temu, iż każdorazowy dziedziczny wielki książę litewski desygnowany był ze strony Polski na jej tron, że w ten w sposób siłą faktu wytwarzała się trwale za Jagiellonów trwająca między Polską, a Litwą unja personalna.

Lecz i ona nie wystarczała. Za Kazimierza Jagiellończyka skoro po przełomnie grunwaldzkim i bliższej trzynastoletniej wojnie — Zakon obezwładniony został prawie całkowicie, odrywa się Litwa od Polski co chwila. W sprawie o Wołyń i Podole dochodzi do pełnej nieomal nienawiści wzajemnej akcji, za Kazimierza Jagiellończyka — do kilkunastoletniego, całkowitego już teraz między Polską a Litwą zerwania.

Trwały te wrocie nieomal, lecz dziś słyszane przez wpływ czasu i niepamięci popiołem przysypane stosunki, przez z górą sto lat — aż z początkiem XVI wieku do naglej w tym względzie dochodzi przemiany. Oto, z pod bram dalekiej Moskwy, owej Moskwy, o którą nieraz się szczybił Olgierdowy miecz rycerski — posuwa się na Zachód zbrojna, a chciwa polityka Rurykowiczów, polityka obudwu Iwanów. W jednej chwili całe olbrzymie, wschodnie granice Litwy stają w ogniu którego energja Gedyminowiczów już ugasić nie zdoła. Od Wschodu kroczy Moskwa...

Wnęć miękna uparci Litwini. Już bez gróźb bez wielkiego oporu — acz jeszcze za Augustowej misji lubelskiej stosowanego — zwierają się coraz silniej z Polską. Rozumieją że sami nie podołają, że nie wystarczy im ni grotów, ni bojarów, ni złotych pieniędzy na odporcie wroga. Muszą wrócić do Polski.

Wówczas wrócili, wrócili na długie stulecia, aż się nowe pootwarzały karty dziejów, aż się nowymi zapiwały głoskami. Dziś, jak za Jagiellończyka trwający a zacięty spór o Wołyń i Podole, jak za Aleksandra zupełnie prawie kilkunastoletnie zerwanie — od ośmiu lat przez wzgląd na Wilno boczy się Litwa na Polskę, wrocie jej insynuując zamiary, nieomal z nienawiścią w jej stronę patrząc.

Lecz i dziś, — jak wtedy — po kilkunastu latach zerwania, musi przyjąć otrzeźwienie. Geograficznych i politycznych warunków swych Litwa nie zmieniła — przeto ten sam dziejowy szlak ją czeka ku Polsce. Litwa wróci.

Rymwid.

„Wędrowny delegat“ w Poznaniu

(Wspomnienie z kursu sportowego w Poznaniu).

Rozpoczęło się to wszystko przyjemnie, miło i rozkosznie. Delegat w towarzystwie „młodzi“ strzeleckiej i samego Komendanta Głównego zawiątał pewnego mglistego ranka do stolicy Wielkopolski, w pełnej zbroi, ze swoimi 100 kg. żywej wagi.

Już w Warszawie na długo przedtem poprzedził Delegat zemstę nie tylko wszystkim współwiczającym poddanym, ale również swej żywej wadze w postaci okrągłego, pulchnego brzuska, który jako że właściciel jego dobrze i smacznie lubi zjeść, mało się rusza, (nie brzuch sam, ale razem z Delegatem!), a ćwiczeń cielesnych z biegiem lat zaniedbał — rósł sobie spokojnie, pocichu i systematycznie, jak babka na świeżych drożdżach w ciepłym szabaśniku!



Ob. Królikowski-Muszkiet.

Ale zemsta choć leniwa, nagnała cię w nasze sieci... pomyślał ob. Delegat — i zabrał się do uczciwego, wszechstronnego, dwutygodniowego treningu swej silnej, jednak nieco zaokrąglonej „figurki“.

Jako pierwszy dobrał się do szanownego Delegata, instruktor gimnastyki — mały, czupurny i jak gumowy pajac poruszający się sierż. Ostalowski. Te pierwsze 45 minut ćwiczeń sperliły dumne czoło Delegata rześnistym, serdecznym potem, — który wąskimi strugami spływał sobie obficie do ocz, ust i wędrował szparko w dalsze regiony ciała, otulonego pieczołowicie w trykoty, swetry i flanele. Parskał też Delegat jak foka, broniąc się przed topielem własnego potu!

Nie myślcie szanowni Czytelnicy, że nasz Delegat bał się może zimna i tyle na siebie nadział ciepłego przyodziewku! Broń Boże! Pragnął tylko w myśl najprostszyc praw fizyki, podsyć temperaturę topnienia swego gorącego organiz-

mu i przejść cudowną metamorfozę z ciała stałego na płynne, z tego na lotne, jednym słowem przemienić się w coś idealnie lekkiego i powiewnego.

Dalej poszła koszykówka, gra mogąca nawet z sękatego i suchego kiją wodę wycisnąć — skoki wzwyż, kula, biegi i inne wymysły lekko-atletyczne (żeby znów takie „lekkie“ dla 106 kg. żywej wagi miały być, to nie powiem!) mogące za każdym razem przy uczciwej pracy wycisnąć trzecie wody i najsilniejszego chłopca z nóg już pierwszego dnia zwalić.

Praktyka wykazała jednak, że mimo tych wymysłnych, dobrowolnych, urzędowych udřeżeń sportowych niesforenego ciała — nie mógł Delegat tak odrazu spędzić z 10 — 20 kg. Pewnie, że można to zrobić, ale miły Delegat musiałby przynajmniej przez 3 miesiące codziennie się torturować i to nie byle jak!

To też stosował nasz Delegat potajemnie „wśród nocnej ciszy“ różne swe wypróbowane metody — które patrzącemu na to z boku laikowi wydałyby się samym „ogrodem udřeżeń“.

I niechże się nie gniewa nasz miły i dziarski Delegat — jeśli ogótowni zdradzę jego tajemnicę odmładzania. Nie robił tego tak jak ów znany rzeźnik Sztajnach — ale prosto pewnym, ludzkim bezkrwawym a jednak skutecznym sposobem, skutecznym jednak pod jednym warunkiem, o którym na końcu powiem.

Najważniejszą czynność odmładzania Delegata zdradził mi przypadek!

Wracam sobie — a było już dobrze szaro — z łaźni, leżącej tuż przy boisku sportowym centralnej szkoły.

Słyszę na boisku coś sapie i dudni. Ki djabli myślę! O tym czasie chyba tędy ani auta, ani żadne inne tanki, chociaż to wojskowy teren — nie chadżają!

Wypatruję do szczętu moje liche, zaopatrzone w szkła oczy — i oto spostrzegam jak jakaś czarna, sapiąca masa wali wprost na mnie z wirażu bieźni.

Kto tam?

To ja kapitanie! I pobiegł dalej truchcikiem w ciężkich butach, w płaszczu i ciepłej czapce z ręcznikiem na szyi — sapiąc i dymiąc niby ciężka lokomotywa — robiąc równocześnie piąte kółko na 400 mtr. bieźni i dobrze bokami!

A niech go... myślę — żeby takich więcej na kursie! — Tyle zapau w to wkładam — do „odznaki“ się szykuje — by żółtodziobom nosa utrzeć! Twarda dusza! Daj mu Boże „odznakę“ i kupę zdrowia, bo zastużył! „Poszedłem, a Delegat zniknął jak czarne widmo w szaro-otłowianej mgle i nocy.“

Wracam z miasta.

Dziesiąta wieczór. Nasze mieszkanie Matejki 6, Mały, przyjemny mieszczański pokój. Delegat — jak go Bóg stworzył — siedząc na brzeźku otomany, robi jakieś głębokie oddechę według Hala-Yogi — wcinając raz po raz całe masę życiodajnej niewidocznej „prany“ — tym ra-

W tym tygodniu

W Nr. 200-nym gwiazdkowym bogaty dział rozrywek.

przynależni w dziale rozrywek 17 dalszych premij dla prenumeratorów

zem czerpanej z eteru, jakkolwiek w po-koju bynajmniej nie ma górskiego powietrza.

Następuje teraz drugi akt zabiegów higieniczno-kosmetycznych. „Punkt Koller” puszczony w ruch silnymi rękami Dele-gata — wybija na pulchnem ciełe — gdzie tylko ręka ludzka sięgnąć może wiasnego ciała, różne desenie tego mod-nego do masowania przyrządu — pozostawiając za sobą wstęgę, krwią nabiegłej, różowej skóry. I tak dobre pół godzinki. Potem przyszły i inne wygiby, o ile pozwalały na to porozkładane i tak dobrze za dnia kości.

W końcu przed samem spaniem je-szcze jeden atak na tuszcz. Nie wiem, ale pewnie co wieczór sok z trzech,

lub czterech cytrynek łączył się z so-kiem żółtkowym Dele-gata.

I tak codziennie: ćwiczenia, bieg, łącznie „Punkt Roller” i cytryna.

Myslicie pewnie, że mu 30 kg ubyło.

Gdzie tam! Za ledwie 6 kg. udało się spędzić w ciągu tych 14 dni — bo z za-pałem do ćwiczenia, rósł i wilczy apetyt naszego Dele-gata, i drzymkę poobiednią się ucięło i osm godziniek przykładnie się spało i na zmartwienia warszawskie cza-su i ochoty nie stało.

I jak tu w takich idealnych warun-kach przemienić się w zeurek, kiedy naprawę, dla ludzi pracy zawodowej — kurs taki jest oazą wypoczynku i głębo-kiego beztróskiego oddechu!

Kurleto.

Książd z Magierowa,

który drwi sobie z władz państwowych i społeczeństwa

Symptomatem idących wyborów jest nowa wzmrożona fala niepo-czytalnych napaści na Zw. Strze-lecki ze strony rozpolitykowanego kleru katolickiego.

W niektórych wypadkach, jak to np. miało miejsce w Magierowie, niepo-czytalność ta posunęła się tak daleko, że już nie o krzywdzie Zw. Strzeleckiego, ale Pań-stwu i Kościołowi wyrządzonej przychodzi mówić.

Potworność tego, co zaszło w Magierowie jest tak wielka, że wprost nie chce się wierzyć by to była prawda.

„Dziennik Lwowski” w Nr. 339 z dn. 1 grudnia donosi: Delegacja Komitetu Obywatelskiego w Ma-gierowie zwracała się do miejsco-wego księdza Soroki z prośbą, by w myśl rozporządzenia Starosty o uczczeniu święta Niepodległości zechciał odprawić nabożeństwo w dniu 11 listopada.

W skład delegacji wchodził: Ko-misarz Rządowy na miasteczko Magierów, Łodzian, kierownik szkoły Dyka i lekarz miejski dr. Horowitz, a więc nietylko repre-zentanci społeczeństwa, ale jedno-cześnie i urzędnicy państwowi, względnie samorządowi.

Delegacji tej oświadczył ks. So-roka, że „zarządzenia Starosty nic go nie obchodzą, że się Starostwa nie boi i że on potrafi nawet prze-ciwstawić się zarządzeniom Staro-stwa. W końcu oświadczył, że gdy-by strzelcy zjawili się w kościele, to odejdzie od ołtarza i tak długo nie będzie odprawiał Mszy św., dopóki strzelcy nie wyniosą się z kościoła”.

W ten sposób ks. Soroka pro-wadzący walkę ze Zw. Strzelec-kim, w oczy reprezentantom spo-łeczeństwa i władzy zadrwił z za-

rzędzeń władzy państwowej i od-mówił słusznemu życzeniu wysłu-chania Mszy św. w dniu wielkiego święta, jakim jest dla każdego prawego Polaka rocznica odzyska-nia Niepodległości.

Ks. Soroka nietylko zadrwił so-bie z Państwa i społeczeństwa, nietylko obraził uczucia patriotycz-ne i religijne miejscowej ludności, ale z wyraźną szkodą dla religii: rzymsko-katolickiej osłabił powa-gę Kościoła Rzymskiego.

Oto bowiem w dniu święta pań-stwowego odbyło się uroczyste nabożeństwo, ale w... cerkwi grecko-katolickiej. Dla nadania chwili tej bardziej uroczystego charak-teru, miejscowy kanonik obrządku grecko-katolickiego ks. Resze-tyło zebrał na ten dzień chór cer-kiewny i odprawił śpiewaną su-mę, poczem wygłosił podniosłe przemówienie na temat Niepodle-głości Państwa Polskiego.

Oddział strzelecki, pragnąc u-niknąć skandalu znalazł się w ko-ściele grecko-katolickim, zamiast w Rzymskim.

Po nabożeństwie strzelcy od-śpiewali w cerkwi „Boże coś Pol-skę” i wrócili do domu, rozważa-jąc napewno w duszy, czemu to w Rzeczypospolitej przestała obo-wiązywać wolność przekonań re-ligijnych i czemu nie każdemu wol-no być katolikiem, chociaż jest to religia przez państwo podobno u-przywilejowana.

Prowadzącym robotę antypań-stwową i antykatolicką ks. Soro-ką powinny zainteresować się wła-dze zarówno kościelne jak i pań-stwowe.

Djabek bowiem nie śpi i posiew soroczy może wydać jaknajgorsze owoce...

Cis.

Kurs Komendantek w Toruniu

Kursy komendantek oddziałów, projektowane przez Komendę Główną w siedzibach okręgów, już się rozpoczęły.

Pierwszy dał przykład Toruń, a więc okręg, gdzie od tak niedawna stosunkowo istnieje praca strzelec-ka.

Dzięki ogromnie życzliwemu po-parciu ze strony miejscowych władz wojskowych, szybko zorga-nizowano całą stronę praktyczną kursu, tak że już dn. 25.11. mógł się on rozpocząć.

Strzelczyń jest 18-cie, reprezen-tują one obwody Toruń, Starogard, Grudziądz, Bydgoszcz, oraz 2 z po-za Pomorza, a więc z Wołynia i Grodna.

Komendantką kursu jest komen-dantka okręgu Pomorze, ob. Do-mańska, szefem i instruktorką w. f. ob. Kobrynowiczowa, kierownikiem nauk komendant okręgu Brief. Wy-kłady i ćwiczenia p. w. prowadzą oficerowie garnizonu toruńskiego pp.: Rowiński, Filipkowski i Zale-ski, pod kierunkiem lustratora kur-su, majora Stawarza.

Warunki mieszkaniowe doskona-łe, kurs jest umieszczony w 8-ym szwadronie taborów, o kilka kilo-metrów za miastem, na wzgórzach fortecznych, z których rozciąga się przesłiczny widok na Wisłę.

Dzięki uprzejmości dowództwa szwadronu, strzelczynie korzystają ze świetlicy żołnierskiej, biorąc książki z miejscowej biblioteki, ko-rzystają z koni i t. p. i wogóle są otoczone bardzo serdeczną i miłą opieką.

To też nastrój na kursie panuje bardzo dobry, co przyczyni się na-pewno do jaknajlepszego spędze-nia i wykorzystania czasu trwania kursu.

Już dziś można powiedzieć, że strzelczynie, które z kursu wyj-dą, będą naprawdę dzielnymi pio-nierkami pracy strzeleckiej na Po-morzu, a więc że sownie opłacą się trudy i koszty, włożone w zorga-nizowanie kursu.

Toruń jest pierwszym, który pra-cę kobiecą samodzielnie ruszył, który okręg będzie z kolei drugim?

„Napad Strzelców“

Ksiądz proboszcz z Lipska

Za przewodem „Gazety Warszawskiej Porannej“ kilka pism obwiepolskich na początku listopada roztrąbiło się na alarm z powodu rzekomego napadu strzelców na „dom parafjalny“ w Lipsku.

Docnodzenie wykazało zupełną bezpodstawność oszczerczej wiadomości.

Sprawa ma jednak podtoże, sięgające na szereg miesięcy wstecz i wymaga szerszego wyjaśnienia.

Lipsk (woj. Białostockie) nie jest żadnym wielkim miastem, ale ludność ma wysoce uświadomioną, skoro z pieniędzy publicznych, zebranych drogą składek, wybudowała ona Dom Ludowy.

Dom ten przeznaczony został na użytek wszystkich polskich organizacji społecznych, a administracja jego przypada w udziale proboszczowi miejscowej parafji ks. Kuklewiczowi.

Wystarczy parę słów na scharakteryzowanie tego indywiduum: „czarny wróg przysposobienia wojskowego“, nie pibiebiający w środkach, jeśli chodzi o walkę ze Zw. Strzeleckim.

Przez długi bardzo czas miejscowy oddział strzelecki napróżno usiłował użyć skąd prawo do korzystania z sal Domu Ludowego na zebrania i ćwiczenia. Pomimo wyraźnego przeznaczenia tego Domu dla wszystkich polskich organizacji i pomimo niedającego zaprzeczyc się faktu, że ks. Kuklewicz Domem jedynie administrował, kategorycznie wzbrańał się o udzielić Związkowi lokalu dla pracy.

Dopiero władza administracyjna sporozstrzygnęła zgodnie ze sprawiedliwością i pożytkiem publicznym, uznając prawo oddziału strzeleckiego do korzystania z wybudowanego za pieniądze publiczne Domu Ludowego.

Ks. Kuklewicz przegrał. Postarał się jednak odegrać na innym froncie. Dotychczasowa jego nienawiść do strzelców przybrała na sile. Rzucał oszczerstwa, oczerniał, wyklinał, bruździł i intrygował.

Furja ks. proboszcza sięgnęła zenitu w dniu 14 listopada roku ubiegłego. Jego niesłychana napaść rozeszła się szerokiemi echem po kraju i trafiła na łamy prasy.

W niedzielę, 14 listopada 1926 r. w kościele w Lipsku obchodzono uroczyste święto patrona młodzieży polskiej św. Stanisława Kostki. Miejscowy oddział strzelecki przybył do kościoła, by wziąć udział w uroczystości. Po odprawieniu nabożeństwa, ks. Kuklewicz wygłosił z ambony kazanie. Przeczytawszy krótki ustęp z Ewangelji i przytoczywszy parę szczegółów z życia św. Stanisława, wreszcie swego kazania zajął się ksiądz wyłącznie Związkiem Strzeleckim. Oto najbardziej charakterystyczny ustęp tego przemówienia: „Przywódcy Związku Strzeleckiego wiedzieli, w którą stronę uderzyć, biorąc się za młodzież i organizując stowarzyszenie szatańskie, podkopujące podwaliny państwa, stwarzając nową Targowicę, dążą do rozbicia i pogębienia Polski, do zaprzepaszczenia kościoła w Polsce i sami pójdą sobie na służbę jedni do bolszewików, drudzy do Niemiec, a ty biedny chłopie pozostajesz na miejscu i walić będą cię... tu ksiądz użył wyrażenia, którego powtórzyć nie możemy. Następnie ks. Kuklewicz wołał gromkim głosem, wskazując

na młodzież ze Zw. Strzeleckiego, że są to odszczepieńcy, bezbożnicy, szatani, poczem zwracając się do zgromadzonych wiernych, polecił zmówić po 6 paciery za nawrócenie tych bezbożników i odszczepieńców.

Oburzenie opinii społecznej i potępienie przez prasę nie otrzeźwiło „czarnego wroga przysposobienia wojskowego“.

Rok cały mijal wśród ciągłych szykan i napaści.

Aż oto w dniu 1 listopada r. b. „Gazeta Poranna Warszawska“ doniosła o „bandyckich napadach“ strzelców na „dom parafjalny“ w Lipsku.

Zwróciliśmy się natychmiast po informację na miejsce.

Obeonie możemy zapewnić Czytelników, że cała wiadomość o napadzie, jest wyssaną z palca i na niczem nie oparta.

Jest to poprostu łobuzerskie oszczerstwo. Jak nam donoszą w sprawie notatki „Gazety Porannej Warszawskiej“, był w początkach listopada w Lipsku delegat wojewody z Białegostoku, który na miejscu stwierdził bezpodstawność zarzutów, czynionych Zw. Strzeleckiemu w Lipsku, co może potwierdzić zarówno starosta z Augustowa, jak też posterunek Policji Państwowej w Lipsku.

Ks. Kuklewicz za wszelką cenę dąży do potępienia wobec opinii społeczeństwa, jak samego Zw. Strzeleckiego, tak też i reprezentowaną przez niego ideologię, o czem niejednokrotnie mówi.

On też niewątpliwie inspiruje wrogię Związkowi Strzeleckiemu wystąpienia prasy.

Warto zaznaczyć, że przeciwko nieopracowanej, pełnej nienawiści akcji ks. proboszcza, miejscowi parafjanie sporządzili zbiorowy protest, zaopatrzony w setki podpisów.

A pomimo to ks. Kuklewicz trwa i nadal prowadzi swe dzieło nienawiści, która zgubi go w końcu, bowiem „grzechy wasze przeciwko wam się zwrócą, a w ich mnogości utoniecie jako w morzu“.

W sprawie ks. Kuklewicza najlepiej poinformowany, bo lokalny „Dziennik Kresowy“ z Grodna pisze w dniu 25 listopada b. r.:

Od pewnego czasu w pravicowej prasie społecznej i łomżyńskiej ponawiane są napaści na oddział Związku Strzeleckiego w Lipsku. Inspiratorem, jak stwierdzają tamtejsi obywatele, jest miejscowy ksiądz proboszcz Kuklewicz, który nie może pogodzić się z tą myślą, że strzelcy narówni z innymi parafjami mają prawo korzystać z sali domu parafjalnego i rozwijać tam pracę kulturalno-oświatową. Prawo to słusznie przynależy strzelcom władze administracyjnej, które musiały ingerować w sprawie zatargu.

Może się to księdzu Kuklewiczowi nie podobać, jednak niemocem jest tego odmienić. Żadne publiczne zaklęcia, żadne oskarżenia i napaści nie mogą osłabić autorytetu strzelców, którzy nie dla walki z Kościołem, ale dla obrony granic państwa zaprawiają się służbie żołnierskiej, wzmacniając pracą kulturalną fundamenty Rzeczypospolitej.

Przedstawiciel urzędu wojewódzkiego badając na miejscu sprawę rzekomych napadów Związku Strzeleckiego

na dom parafjalny w Lipsku, stwierdził, że wszelkie zarzuty są bezpodstawne i oparte li tylko na podłożu politycznej nienawiści księdza Kuklewicza do strzelców.

Każdy trzeźwo myślący obywatel musi wyrazić zdziwienie, że ksiądz proboszcz, sługa Kościoła przyczynia się do deptania idealów religii katolickiej i miast zgody i braterstwa, krzawi wstrętą nienawiść

Jak się z nami walczy fałszem? Uniewinniony po 6 miesiącach aresztu śledczego

W czasie wiecu urządzonego w dniu 1 maja przez Związki Zawodowe w Pułtusku ktoś rozrzucał ulotki komunistyczne. Ktoś inny, solidarnie zresztą wstawiony, wskazał policji na strzelca ob. Alfreda Winkowskiego.

Nie trzeba było wiele mówić. Strzelec? Czemużby go nie aresztować. A tembardziej, że miejscowe, pięci obojga kumoszki po rogach, aptekach i i gabinetach szepotały sobie o obywatelu Winkowskim dziwa.

Aresztowany? Posypały się więc oskarżenia, a z nich wyrósł cały urzędowy akt oskarżenia.

Zarzucono więc ob. Winkowskiemu, że żyjąc bez pracy rozporządza znaczną gotówką i to w dodatku o święta zgrozo... w dolarach, że jest sekretarzem sekcji kulturalno - oświatowej w partii komunistycznej i wyjeżdżał w marcu do szkoły agitatorów do Warszawy, wreszcie, że w dniu 1 maja rozrzucał ulotki komunistyczne.

I przetrzymali człowieka w areszcie od maja do połowy listopada, poto tylko, by w końcu Sąd Okręgowy w Mławie na sesji wyjazdowej do Pułtuska — uniewinnił go.

Okazało się bowiem, że żył w nędzy, pracując u obrońcy sądowego, że rzeczywiście prowadził pracę kulturalno-oświatową, ale jako referent... Zw. Strzeleckiego, że rzeczywiście był w marcu w Warszawie, ale na kursach... higienicznych Zw. Strzeleckiego. Świadkowie stwierdzili pozatem, że ob. Winkowski jest gorącym patriotą i uczucia swe czynami dokumentował. Zarzut rozrzucań ulotek komunistycznych, został poprostu... cofnięty.

Ale człowiek pół roku przesiedział za kratami, przeszedł przez gehennę cierpień moralnych i fizycznych. Któż mu to potrafi wynagrodzić?

Ale piśmidła obwiepolskie przez pół roku miały temat do artykułów o „strzelcach bolszewikach“ i przez pół roku szarpały jego imię.

Któż tę krzywdę potrafi wynagrodzić?

I co należałoby zrobić z tem plugawem łajdactwem, które dla nienawiści partyjnej potrafi wprowadzić w błąd władze i wtrącić niewinnego człowieka w otchłań kryminału?

nico w ziemię i w taki to sposób bito w mury.

Kule początkowo były tylko kamienne, rzadko używano żelaza. Zdobywanie twierdzy i murów zamkowych ogniem działowym opisuje Długosz, gdy za jego czasów Polacy bronili Wilna, które Witold — obrażony na Jagiełłę za oddanie władzy na Litwie Skirgielle zdobywa wraz z Krzyżakami: „Poczęto do zamku dniami i nocą mocno bić z dział, od których mury zamkowe na rzut strzału zostały zrujnowane i z ziemią zrównane. Jednakże starosta wileński Klemens z Moskorze-wa chcąc obleżonych choć pozornym murem zasłonić od natarczywych grotów, kazał w tych miejscach skóry porozwieszzać, aby się o nie obijały pociski nieprzyjacielskie. A byłby ten sam los spotkał wyższy zamek wileński, jakiemu uległ już Krzywy, gdyby nie przezorność Polaków, którzy wszystkie powinności założyli rozdzielwszy pomiędzy siebie, wyłączyli od nich Litwinów i Rusinów, wielce o zdradę podejrzanych. Taką też w tej obronie Polacy odznaczyli się odwagą i dzielnością, że wszystkie wyłomy pociskami dział zrzadzone, we dnie i w nocy obsadzając przeciw natarczywym ci-osom jakby murem stawiali i odpierali nieprzyjaciół, usiłujących wedrzeć się do zamku. Na trupie jednego poległego zaraz drugi żywy występował to też widząc Wielki Książę Witold i Krzyżacy, że ich usiłowania i nadzieje speliły na niczem, odstąpili od obleżenia”.

Rzecz prosta ówczesny sprzęt techniczny artyleryjski bez względu na swe ogromne rozmiary był niezwykle trudnym do transportu i przez to kosztownym. To też o ile na to warunki pozwalały, starano się go możliwie najdalej

spławić wodą, co nie było wówczas trudnym przy obfitości lasów i wód, a dopiero, gdy już spławiono jak można najbliżej do twierdzy, wówczas transportowano je ładem na ogromnych wozach, co nie było sprawą łatwą, jeśli się zważy, że bitych dróg prawie że wtenczas nie znano.

Stopniowo jednak na miejsce taranów, „niedźwiaków”, „kóz” i „osłów”, coraz bardziej wchodzi w życie broń palna, ognista, aż z czasem rozwinię się w bogaty i różnorodny sprzęt artyleryjski, już nie tylko w walkach o twierdze używany, ale i również w otwartym polu.

Czytajcie „Przegląd Strzelecki i Łucznicy”



Grupa uczestników kursu Poznańskiego z ob.ob. Piątkowskim i Kurletą.

Strzelecki kurs narciarski w Wilnie

W drugiej połowie grudnia, lub w styczniu organizuje Wileński Okręg Zw. Strzeleckiego dwutygodniowy instruktorski kurs narciarski, połączony z nauką ręcznej fabrykacji nart. Kurs ten winien być obesłany przedewszystkiem przez komendantów obwodów i oddziałów, oraz ich zastępców i strzelców specjalnie nadających się na instruktorów, a więc w pierwszym rzędzie przez nauczycieli. Ogólna liczba kandydatów około 60.

Kurs ten na zaniedbanych pod względem narciarstwa na Kresach Wschodnich powinien odegrać poważną rolę w zapoczątkowaniu sportu narciarskiego w Związku Strzeleckim.

Strzelecka pieśń dziadowska (O kursie sportowym w Poznaniu).

WSTĘP.

(mel. Miała babuleńka koziołka małego...)

- I. Miał Komendant Główny niemało roboty,
By napędzić strzelcom do sportu ochoty,
Fik, mik, fik, mik, rozkazy, nakazy, zawody, nagrody,
Rzucaj dysk, boksuj w dysk, strzelnica chłop jak świeca,
Żardzinek, karabinek, rzut granatem, bądźże chwatem,
Jedziemy do Poznania.
- II. Jadą więc „wodzowie”, na czele Kierzkowski,
A za nim sto kilo — Muszkiet - Królikowski,
Fik, mik, fik, mik, jest Spatek i Płonka, zatem mundur
i jesionka,
Jest Muzyczka, cud twarzyczka, Mossoczy, dumnie kroczy,
Grzybowski, Rożnowski, Wierzbowski, Piątkowski,
Fijałkowski, Pawłowski, Cholchowski, to na „owski”,
I Tere - Ferencowicz.
- III. Jest i Kolbuszewski, choć zły, jak cholera,
Ten siedzi w kawiarniach, w domu zaś Kadera,
Fik, mik, fik, mik, ćwiczy Frank, zwał już Lang,
Latour chłop, jak mur. Szafranski, kirus dziarski,
Jaworski, chłopak gibki, Fornalski mknie „na rybki”,
Kuźmiński, Skawiński, Bukh - Kurleto każdy wie to,
no i obywatel Heil.

ISTOTA RZECZY,

(mel. Raz, dwa, raz, dwa, trzy...)

1. Starosta na wykład zbiera raz, dwa, trzy,
Zimno trzęsie, jak cholera raz, dwa, trzy,
Ledwie zdążyysz wciągnąć gacie,
Już na górę smaruj bracie, raz, dwa, raz, dwa, trzy.
2. Potem słyhać głos Latoura 1, 2, 3,
Naprzód, wiara, czeka lura, 1, 2, 3,

- My się kawką szprycujemy,
Bułki z masłem łasujemy 1, 2, 1, 2, 3.
3. Kto się spóźni, Muszkiet gdera 1, 2, 3,
Srogiem okiem wkrąg spojiera 1, 2, 3,
Spatek trzęsie się ze strachu,
Nic nie szkodzi, siadaj brachu 1, 2, 1, 2, 3.
 4. Każdy gada za koleją 1, 2, 3,
Nam się wszystkim oczy kleją 1, 2, 3,
Każdy głosi swe mądrości,
Choć od wczoraj bołą kości 1, 2, 1, 2, 3.
 5. Nikt w dyskusji nic nie gada 1, 2, 3,
Wiara zwiac już ztamtąd rada 1, 2, 3,
A do zimnej wściekle hali,
Nikt specjalnie się nie pali 1, 2, 1, 2, 3.
 6. „Zbiórka”, ryczy już starosta 1, 2, 3,
Staje linja niezbyt prosta 1, 2, 3
Ostałowski krzyczy „odlicz”,
Krew ucieka wszystkim z oblicz 1, 2, 1, 2, 3.
 7. Najpierw męczą nas po szwedzku 1, 2, 3,
Jak jakiemu mówią dziecku 1, 2, 3,
Gimnastyką „żółtka” dają,
Potem: „państwo w berka grają” 1, 2, 1, 2, 3.
 8. Teraz kolej na zabawy 1, 2, 3,
By Muszkiet nie wyszedł z wprawy 1, 2, 3,
Na czworakach piłkę pędzi,
„Zaś” na wszystkich wkoło zrzedzi 1, 2, 1, 2, 3.
 9. Czas tych zabaw już skończony 1, 2, 3,
Pędź więc teraz, jak szalony 1, 2, 3,
Znow na górę do kasyna,
Mierzejewski już zaczyna 1, 2, 1, 2, 3.
 10. „Prawda, grunt organizacja” 1, 2, 3,
„Wasza, prawda, sytuacja” 1, 2, 3,
„Biegi, skoki, prawda, przecie”,
„Robić wszystko to możecie” 1, 2, 1, 2, 3.
 11. Teraz umyj szybko ręce 1, 2, 3,
Po okrutnej ciągłej męce 1, 2, 3,
Obiad, pasy popuszczamy,
Co nam dają to wbijamy 1, 2, 1, 2, 3.

Plenarne posiedzenie Zarządu Zw. Strzeleckiego

W dniu 4 grudnia odbyło się w lokalu Związku plenarne posiedzenie Zarządu Głównego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z przedostatniego posiedzenia, przystąpiono do załatwienia sprawy zatargu z Zarządem Okręgu Lwów.

Sprawę zreferował Komendant Główny, stawiając w konkluzji w imieniu Wydziału Wykonawczego wniosek, mocą którego Zarząd Plenarny poruczyłby Wydziałowi

Wykonawczemu ostateczne zlikwidowanie zatargu.

Wszyscy mówcy ostro piętnowali fakt złamania karność organizacyjnej przez Zarząd Okręgu Lwów i w większości wypadków domagali się bardzo surowego załatwienia sprawy.

W końcu jednak, pod wpływem przemówienia ob. Królikowskiego, który wezwał zebranych do załatwienia sprawy w imię dobra orga-

nizacji, a nie osobistego prestigeu, polecono Wydz. Wykonawczemu załatwienie zatargu nie krepując go żadnymi szczegółowymi instrukcjami.

Następnie jednogłośnie uchwalono wotum zaufania dla Wydz. Wykonawczego.

Po załatwieniu tej sprawy Sekretarz Generalny Związku, ob. Dreszer, wygłosił referat o sytuacji bieżącej. Referując sprawę wyborcze mówca podkreśla konieczność niedopuszczenia do wciągnięcia Związku Strzeleckiego w walkę wyborczą, w końcu zaś stwierdza, że w stosunku do wyborów mamy pewne obowiązki i zaległości. „Spraw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego żadna instytucja pod uwagę nie wzięła. Potrzebne nam jest w tej dziedzinie prawodawstwo, posiadamy bowiem, jak dotąd jedynie przepisy administracyjne. Powinniśmy z tem skończyć. Chodzi o próbę narzucenia w przyszłym Sejmie zagadnień przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.”

Po kilku wyjaśnieniach na zapytania członków zarządu posiedzenie zamknięto.



Grupa uczestników kursu poznańskiego z ob. Latourem na czele.

12. To piorunem my kończymy 1, 2, 3,
I do łóżek swych gonimy 1, 2, 3
W górę brzuchem się kładziemy,
I malutką drzemkę tniemy 1, 2, 1, 2, 3.
13. Budzi nas głos archanioła 1, 2, 3,
To starosta „wstawać” woła 1, 2, 3,
Teraz lekka atletyka,
Každy przez poprzeczkę fika 1, 2, 1, 2, 3.
14. Starty. Ryją w ziemię nosy 1, 2, 3,
Wierzbowskiemu stają włosy 1, 2, 3,
Janicki błędy wytyka,
Taśmę do pepka przytyka 1, 2, 1, 2, 3.
15. Gdyś nauczył się startować 1, 2, 3,
Czasu nie dadzą marnować 1, 2, 3,
Urbaniak kulę wypycha,
Heil do wyczynów wzdycha 1, 2, 1, 2, 3.
16. Stylowo Adamczak skoczył 1, 2, 3,
A gdy to Dobrzański zoczył 1, 2, 3,
„Za mną rundka” głośno woła,
Rzędem strzelcy, raz dokoła 1, 2, 1, 2, 3.
17. Teoria to rzecz nielada 1, 2, 3,
A pułkownik cacy gada 1, 2, 3,
Choć zmęczeni i stroskani,
Wszyscy siedzą zasłuchani 1, 2, 1, 2, 3.
18. Czasem było coś nad program 1, 2, 3,
Bo Kurleto: „ja wam pogram” 1, 2, 3,
Mówił, łamiąc Bukkiem kości,
Myśląc, że nas tem rozziłości 1, 2, 1, 2, 3.
19. Zamęczyli nam Pałaca 1, 2, 3,
I Muzyczkę, chłopca caca 1, 2, 3,
Ci w szpitalu się kurują,
Mankieranci zaś garują 1, 2, 1, 2, 3

TRIO...

(mel. Madelon...)

Gdy już nareszcie wolny mamy czas
I do rozrywki serce nam się rwie,

Tadzio Szafarski (ciągnie wilka w las),
Umówił sobie randki dzisiaj dwie,
Jedną z panną pięknicą,
Którą spotkał raptem dziś,
Drugą z starą śliwowicą,
Którą mu postawi Zdziś.

Inni znowu mkną, tam gdzie ludzie są, bo w Wielkopolsce
dziś zabawa wre,

Gdy ich zaczepi, który z tych „sztubaków”,
Do góry strzelcy wznoszą czoło wzwyż,
I patrzą zgóry na takich cherlaków,
Bo takich warto dotknąć czyż.

A reszta zaś zabawia się preferkiem,
Grosz zdobywając w czoła pocie swym,
Kurleto zaś obrabia ich pokierkiem,
Bujając ich tupetem swym.

ZAKOŃCZENIE

(mel. Raduje się serce...)

Raduje się serce, raduje się dusza, gdy nasz kurs sportowy
z Poznania wyrusza,
Oj da, oj da dana, szkoła ukochana, niemasz to jak w domu nie,
Chociaż my w tej szkole dużo skorzystali, a jednak nam węgla
prawie nie dawali,
Oj da, oj da dana, szkoła ukochana, niemasz to jak w domu nie,
Každy był z nas goły, jak święty turecki, mimo to za nami
spoglądały „kiecki”.

(mel. Choć strzelec biedny...)

Choć strzelcy biedni, to nie wstyd,
Wszak kurs nas nie zbogaci,
Gdybyśmy wystawili kwit,
Komenda nie zapłaci.

Lecz powrócimy tutaj znów,
I każdy z forszą zjedzie,
Będziemy kochać się za dwóch,
Z Szafarskim znów na przedzie,

Przeciwgazowa obrona miast

Jak już wiemy, obrona miast jest przede wszystkim obroną przeciwlotniczą. Ponieważ jednak ta ostatnia jest wielce skomplikowana, a co najważniejsza bardzo droga, należy wątpić ażeby mogła być w Polsce zastosowana w całej rozciągłości, szczególnie w razie wojny niespodziewanej. Należy więc liczyć się z ewentualnością, że napady lotniczo-gazowe na miasta dojdą do skutku, a co za tem idzie, kwestja obrony ludności cywilnej musi być odpowiednio potraktowana.

Dla uniknięcia fatalnych następstw napadu gazowego na miasto, cała jego ludność winna być odpowiednio zorganizowana i pouczona o sposobach samoobrony.

Oprócz sieci posterunków obserwacyjnych dookoła miasta, służba obserwacyjno-alarmowa musi być zorganizowana i w samym mieście. Spocznie ona przede wszystkim w ręku policji, gdyż posterunki policyjne są gęsto rozsiane po mieście, a poza tem policja, jako władza, najłatwiej potrafi zmusić by stosowano się do zarządzeń obronnych. Naturalnie, że współpraca całej ludności cywilnej w pilnej obserwacji nieba jest wielce pożądana.

Z chwilą ukazania się nad miastem samolotów nieprzyjacielskich, cała ludność zostanie powiadomiona o nadciągającym niebezpieczeństwie za pomocą ustalonych sygnałów dźwiękowych. Sygnały powinny być nieskomplikowane i niezbyt liczne, ażeby wszyscy mogli się łatwo nauczyć. Wystarczy cztery sygnały: 1) nakazujący gasić światła, 2) pozwalający zapalić światła, 3) nakazujący założyć maskę i 4) pozwalający zdjąć maskę.

Na sygnał trzeci („gaz“) wszyscy posiadający maski muszą je założyć, reszta ukrywa się w schronach. Niewolno pod żadnym pozorem pozostawać wtedy na ulicy, co oczywiście nie dotyczy organizacji ratowniczych. Niewolno też kryć się do piwnic, gdyż gazy będąc przeważnie cięższe od powietrza, przenikną tam przede wszystkim. Też same piwnice odpowiednio uszczelnione i zaopatrzone w filtry z wentylatorami będą służyły za doskonałe schrony. W braku uszczelnionych piwnic należy udawać się na górne piętra, zamykając szczerbnie okna i drzwi żeby rozbryzgały kroplami gaz z pękających bomb nie dostał się do mieszkania. Ponieważ ten sposób nie daje dostatecznej gwarancji, należy założyć maskę choćby prowizoryczną. Jako maska prowizoryczna może służyć chustka czy ręcznik, zmoczona w zwyczajnej wodzie, założona na usta i na nos. Znacznie lepiej od wody działa mocz ludzki, ale jest bardzo przykry w użyciu. Oczywiście że czas pobytu w schronach, a tembardziej w maskach prowizorycznych jest ograniczony, pilnym więc zadaniem będzie usuwanie nagromadzonego gazu. Odkazaniem zajmą się przede wszystkim straża ogniowe, otrząskane z niebezpieczeństwem i zawsze gotowe spieszyc z pomocą bliźnim. Nie ulega wątpliwości, że podczas ataków lotniczo-gazowych na miasta, będą ranni i zagazowani, którym z pomocą pośpieszą organizacje sanitarne jak Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe i t. d. We wszelkich pracach obronnych, czy to będzie służba obserwacyjno-alarmowa, czy ratowanie zatrutych, czy też odkazanie terenów, zawsze będzie odczuwał się

brak ludzi chętnych pracy i odpowiednio wyszkolonych.

Dla zapobieżenia temu brakowi Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej*) zakłada, szkoli i odpowiednio ekwipuje cywilne drużyny ratownicze przeciwgazowe. Są to drużyny przeważnie żeńskie, gdyż męskie zdekompiluje pierwsza mobilizacja. Udział strzelczyń w podobnych dru-

*) Zarząd Główny Warszawa, Ludna 11 tel. 2-04, oddział stołeczny Senatorska 12 tel. 96-87.

żynach lub zakładanie strzeleckich drużyn ratowniczych, jest rzeczą wysoce pożądaną.

Jasnym jest, że choć szereg organizacji weźmie udział w obronie miast, kierownictwo obrony będzie musiało spocząć w ręku jednej z nich. Tam gdzie kierownictwa nie obejmie wojsko, będzie ono należało do T-wa Obrony Przeciwgazowej, które jako instytucja pracująca już teraz wszechstronnie nad zagadnieniami obrony, będzie najbardziej fachowo obznajmione z tem, co należy zrobić i będzie rozporządzało odpowiednio wykwalifikowanym personelem.

W. Wiszniewski.



Bateria przeciwlotnicza w czasie Święta Niepodległości na Saskim Placu.

Numer gwiazdkowy „Strzelca“

Na święta Bożego Narodzenia będziemy mogli naszym Prenumeratorom i stałym Czytelnikom zaprezentować numer „Strzelca“ w znacznie powiększonym rozmiarze.

Będzie to numer poniekąd jubileuszowy, gdyż — dwuchsetny.

Nr. 200 „Strzelca“ będzie zawierał obfity dział artykułów z życia strzeleckiego, bilans rocznej pracy Związku Strzeleckiego, oraz szereg publikacji z różnych dziedzin życia polskiego. Numer będzie obficie ilustrowany.

Stali ucześnieicy Działu Rozrywek znajdą w tym numerze kilka interesujących zadań, wyposażonych w miłe i cenne nagrody.

Zamierzamy również w numerze gwiazdkowym opublikować roz-

dział nagród za pisane dla „Strzelca“ w listopadzie i grudniu korespondencje. Niejednego z naszych Czytelników-korespondentów czeka miła niespodzianka.

Pozatem wszyscy nasi stali Prenumeratorzy otrzymają piękny, wielobarwny plakat, zawierający prawo, przyrzeczenie i zasady ideologii strzeleckiej. Plakat ten będzie piękną ozdobą świetlicy strzeleckiej lub mieszkania strzelca i będzie stale przypominał nasze strzeleckie zasady, które muszą wejść nam w krew, jeśli pragniemy pomyślności dla kraju i Związku.

Nr. 200 „Strzelca“ będzie ostatnim w roku bieżącym, następny zaś numer ukaże się w sobotę 7 stycznia 1928 roku.

Państwowotwórcza praca sokołów w Wielkopolsce

Jednym z podstawowych warunków przydatności wojskowej pracy stowarzyszeń p. w. jest ich rozporządzalność przez władze wojskowe. Muszą one wiedzieć na jakie jednostki mogą liczyć na wypadek mobilizacji i mieć pewność, że nie spotka ich w chwili decydującej żaden zawód.

Obok więc sprężystości organizacyjnej — karność w stosunku do odpowiednich władz wojskowych jest podstawowym warunkiem owocnej współpracy wojska ze stowarzyszeniami.

Otóż w jednym z rozkazów Dowództwa OK VII Poznań czytamy, że Dowództwo to zatwierdza zawieszenie przez dow. 14 i 17 Dyw. Piech. współpracy ze środowiskami Sokolami w: Gnieźnie, Śremie, Grodzisku Wlp., Lesznie, Wrześni, Słupcy i Środzie, oraz „Zw. Podoficerów Rezerwy” we Wrześni, Słupcy i Środzie, wreszcie z Sokołem Poznańskim.

Przyczyną zerwania współpracy z tym ostatnim było zbojkotowanie przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu, do którego władze wojskowe zobowiązały wszystkie stowarzysze p. w.

Zerwanie współpracy wojska z pozostałymi środowiskami sokolemi nastąpiło na skutek niepodporządkowania się zarządzeniom odpowiednich władz wojskowych i pomimo nakazu niewzięcie udziału w jesiennym święcie w. f. i p. w.

Tak wygląda „państwowotwórcza” praca sokoła na wielkopolskim gruncie.

Praca p. w. to nie zabawka, którą można traktować z daleko idącą dowolnością i gdy się to spodoba po warcholsku pójść do domu.

Podstawowym warunkiem jest — karność, która, rzecz prosta, nie wsmak zawodowym warchołom z Sokoła.

Fakt, że władze wojskowe na ogół dla Sokoła bardzo życzliwe zmuszone były do zerwania z nim współpracy, mówi chyba dosyć wymownie o konieczności coraz energiczniejszej pracy na terenie Wielkopolski. Zw. Strzeleckiego, który daje władzom wojskowym największe gwarancje rozporządzalności i pewność, że w dniu mobilizacji nie zawiedzie.

S.

Episkopat katolicki o wyborach

Nazajutrz po opublikowaniu dekretu o wyborach, Episkopat katolicki ogłosił wielki przedwyborczy „List Pasterski”. Nie wdając się w szcze góły tej pierwszej, na większą skalę odezwy wyborczej, pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na te fragmenty „Listu Pasterskiego”, które ze względu na ich obiektywną słuszność powinny trafić do świadomości każdego polskiego Polaka.

Episkopat katolicki wzywa obywateli Rzeczypospolitej by spełnili swój obowiązek i stawili się do urn wyborczych.

Pierwszem bowiem niebezpieczeństwem, które może nadać wyborom niekorzystny obrót jest:

„Usuwanie się od wyborów, które okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubnym w swoich skutkach, gdyż dzięki temu, iż nie zjawiało się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i trwałe większości. Dzisiaj to niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości izb ustawodawczych przez

usuwanie się od głosowania wyborców jest tem większe, że wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zubożeni, lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nie tylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes, np. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, byś snął, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.”

Czyż jednak mielibyśmy usuwać się od wyboru przedstawiciela do izb prawodawczych, gdzie decydują się nie tylko nasze prywatne sprawy, ale co stokroć ważniejsze — najżywotniejsze sprawy publiczne.

„Twoja nieoberność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i o jego duszę”.

List podpisali:

Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm., Adam Sapięha, Arcybiskup Krakowski, Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski obrz. łac., Romuald Jańczykowski, Arcybiskup Wileński, Anatol Nowak, Biskup Przemyski obrz. łac., Leon Wałęga, Biskup Tarnowski, Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki, Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki, Marjan Ryx, Biskup Sandomierski, Zygmunt Łoziński, Biskup Piński, Władysław Krynicki, Biskup Wrocławski, Marjan Fulman, Biskup Lubelski, Adolf Szelażek, Biskup Łucki, Henryk Przędziecki, Biskup Podlaski, Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki, Teodor Kubina, Biskup Częstochowski, Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński, Arkadiusz Lisiecki, Biskup Śląski.

Jeśli zaś chodzi o fragment traktujący o konieczności gremjalnego przystąpienia do głosowania, mogliby go podpisać również wszyscy świadomi swych obowiązków obywatele, którzy czynami swemi pragną przyłączyć się do państwowotwórczej pracy. Marszałka Piłsudskiego.

Cis.

ROZMICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO WE LWOWIE

W długim, zimnym szeregu, listopadowych dni dwie daty mówią do nas potęgą czynu i krwi gorącej żarem: 11 i 29 listopad. Bunt przeciw przemocy pokoleńca o przeszłość i tego co żyje — walka o wolność ukochanej ponad wszystko Ojczyzny.

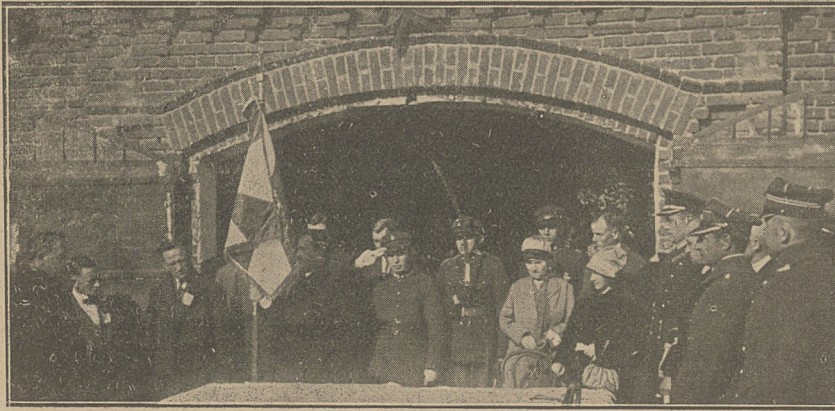
Pierwszej rocznicy jej obchodów w stolicy i na prowincji poświęciliśmy ostatnie numery. O listopadzie 1831 r. mówić będziemy obecnie.

We Lwowie uczcił go Związek Strzelecki wieczornicą, zorganizowaną w świetlicy przy ul. Zielonej 7, a na którą przybyli licznie członkowie i sympatycy Związku, z plk. Gągolem, ppłk. Nowakowskim, oraz prezesem Związku Obrońców Lwowa, plk. Baczyńskim, na czele.

Niewielka sala przybrana zielenią i barwami narodowymi, co czerwień swą zda się z krwi bohaterów wzięły. A na barwy te i krew i zgromadzonych spoglądają uważnie, głęboko oczy Komendanta z ram portretu.

„Padają w ciszę słowa dyr. Jaworskiej, że „niewystarcza gotowość oddania życia w potrzebie — należy przebudować duszę społeczeństwa i stosunkować się odpowiednio do najważniejszych zagadnień. Miejsce pustej deklamacji, która w czasach niewoli niejednokrotnie musiała zastępować czyn — zająć ma dziś istotna, realna praca, jeżeli chcemy, by wielka zdobycz, okupiona krwią bojowników i szeregu pokoleń, nie poszła na marne”.

Mówili później inni. Artyści teatrów miejskich pp. Ładasiówna i Czapka recytowali fragment z „Nocy listopadowej” p. Kalińska „Grób Agamemnona”. Chór „Legun” wykonał przepiękne „Sztafki polskie na Kremlu” — Lachmana i szereg pieśni żołnierskich.



Poseł Langier wręcza sztandar strzelecki prezesowi oddziału Rychwały.

Na Strzeleckim Szlaku

POŚWIECENIE SZTANDARU W RYCHWALE

Uroczyste poświęcenie sztandaru oddziału w Rychwale rozpoczął o godz. 9-ej wieczór odegrany capstrzyk, przez orkiestrę oddziału Jaroszewicze i Kramka.

Na drugi dzień, już o świcie zagrała na rynku pobudka, dźwiękami radosnej melodii niosąc wieść o święcie strzeleckim. To też, gdy oddziały rejonu Rychwałskiego przybyły na rynek, jako punkt zborny, witały je serdecznie tłumy ciekawych.

Stąd, po raporcie i przeglądzie, dokonanym przez komendanta obw. ob. Buzińskiego, pomaszzerowano do kościoła, na uroczyste nabożeństwo, w czasie którego miejscowy ksiądz poświęcił sztandar oddziału.

Okolicznościowe przemówienie rozpoczął starosta Cichocki, zaznaczając doniosłość organizacji strzeleckiej, za przykładem której winny iść wszystkie stowarzyszenia p. w. i w. f.

Z kolei przemawiali: poseł Langier, imieniem Zarządu Głównego, prezes obw. dr. Kubata i inni. Wszystkie przemówienia kończono okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, entuzjastycznie podchwytwanym przez zebranych.

Po wspólnym obiedzie zaproszeni goście obserwowali z zacięciem końcowy przebieg 4 kilometrowego marszu, urządzonego z okazji święta, przeprowadzonych na trasie 9 klm wyścigów łączników kolarzy.

Wieczorem, po przedstawieniu scenicznym, poprzedzonym słowem wstępnym prof. Macherty, goście i oddziały rozjechali się do swych siedzib.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W PODHAJCACH

W dniu 11 listopada oddział Związku Strzeleckiego w Podhajcach uroczystie uczcił dzień odzyskania Niepodległości.

Wieczorem, w lokalu Związku zorganizowano zebranie, które zaszczycili swą obecnością: starosta podhajecki Olszewski, prezes oddziału ob. Brzeziński, zast. star. Ludwiński, komisarz Policji Państwowej Rysz, komisarz miasta Kopecki, zast. prez. Badowski i inni.

Na wstępie ob. Brzeziński w pięknych i podniosłych słowach powitał zebranych, poczem zwracając się do p. starosty, jako przedstawiciela Władzy, podziękował mu serdecznie za przybycie. Przemówie-

nie swe zakończył krótkim opisem historii oddziału podhajeckiego.

Z kolei zabrał głos p. starosta Olszewski, zaznaczając, że zawsze i wszędzie jest całą duszą ze Związkiem, we wszelkich jego poczynaniach starając mu przyjść z jaknajwiększą pomocą, byle tylko praca dla dobra Ojczyzny mogła zataczać jaknajszersze kręgi.

Referat o dniach listopadowych wygłosił ob. Schneider, kończąc go okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Pierwszy Żołnierz, Marszałek Piłsudski, i Związek Strzelecki niech żyją!” — co zebrani entuzjastycznie, trzykrotnie powtórzyli.

Na zakończenie urządzono wspólną herbatkę, do której zasiedli ze strzelcami zaproszeni goście, by wśród miłego nastroju, przy serdecznej rozmowie, przepięknej wspomnieniami „peowiackich” czasów i piosenek legionowych spędzić wspólnie kilka chwil.

Dnia 1 grudnia 1927 r. odbyła się w Podhajcach, w lokalu Komendy Baonu, odprawa komendantów oddziału z całego powiatu. Przybyłych licznie komendantów powitał krótkim przemówieniem kmdt. komp. ob. Badowski, poczem przystąpiono do omawiania prac w sezonie zimowym.

Sprawozdania komendantów były wyzerpujące i wykazały, że mimo licznych

przeszkód i trudności, Związek Strzelecki rozwija się coraz bardziej.

Zwłaszcza wielką opieką otacza Związek Strzelecki ob. prezes Brzeziński,

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W KALISZU

Staraniem referatu kulturalno-oświatowego oddziału im. J. Piłsudskiego w Kaliszu zorganizowana została w dniu 27 listopada akademja, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego 1831 r.

Po wykonaniu przez orkiestrę „Warszawianki” akademję zagał ob. Bieda, który w zakończeniu pamięć uczestników powstania uczcił okrzykiem „Cześć bohaterom” z uroczystą powagą przez zebranych powtórzonem.

Po nim, referat o powstaniu wygłosił znany już strzelcom ze swych prelekcji ob. Dybowski, rzucając garść wspomnień z minionych dni krwawej chwały polskiego oręża i ducha w walce z tyranją najeźdźcy.

Z szeregu wygłoszonych przez strzelczynie i strzelców deklamacyj, na wyróżnienie zasłużyli: ob. Bieda za z uczuciem wypowiedziany fragment z „Nocy Listopadowej” — Wyspiańskiego, oraz ob. ob. Wysocka, Rachucińska, Wojciechowski i Minkin — ze zbiorową deklamacją „Ballady Listopadowej”.

Produkcje muzyczne wykonał zespół muzyczny b. Oficerów Armji Ukraińskiej.

ZE SZCZEKOCIN!

Dnia 4.XII b. r. odbyło się w Szczekocinach walne zebranie męskiego oddziału Związku Strzeleckiego, na które stawili się punktualnie prawie wszyscy członkowie.

Celem zebrania było omówienie aktualnych założeń oddziału, w związku z objęciem kierownictwa Obwodu Włoszczowa przez ob. Lipińskiego i utworzeniem Podobwodu Szczekociny z ob. Bekierem, jako prezesem i ob. Białym jako komendantem na czele.

Po zagajeniu zebrania przez ob. Bekiera, ob. Wierzbowski wygłosił referat p. t. „Cele i zadania Związku Strzeleckiego w chwili obecnej”, którego zebrani wysłuchali z żywym zainteresowaniem.

W dyskusji nad programem pracy w oddziale w okresie zimowym, podkreślono konieczność wyzyskania tego czasu przedewszystkiem dla pracy kulturalno-oświatowej, nie pomijając naturalnie pra-



Oddział Zw. Strzeleckiego i pokrewnych organizacji przemaszzerowują ulicami Rychwały w uroczystym dniu poświęcenia sztandaru.

cy nad wychowaniem fizycznym i wojskowym. Między innymi sprawami postawiono powołać do życia przy ref. kult.-ośw. obok istniejącej już sekcji teatralnej, sekcję śpiewaczą i sekcję życia towarzyskiego.

Przy końcu zebrania rozdano dyplomy strzelcom — uczestnikom „Marszu Szlakiem Kadrowki”. (Drużyna szekocińska, jak wiadomo, przysłała na metę w klasyfikacji ogólnej jako 25, z drużyn strzeleckich 14).

Do zwycięzców „Kadrowki” w pięknych słowach przemówił ob. Bekier, poczem ob. kom. Biały wręczył zawodnikom dyplomy.

W czasie wręczania dyplomów wszyscy strzelcy obecni uczcili wielki wysiłek współbraci przez powstanie, przyczem oklaskom nie było końca.

„Pierwsza Brygada” zakończyła zebranie i tę piękną uroczystość.

ROCZNICA BITWY POD KRZYWOPŁOTAMI W OLKUSZU

19 listopada minęło 13 lat od dnia, który krwawymi zgłoskami zapisał się w pamięci mieszkańców powiatu Olkuskiego — bitwy pod Krzywopłotami.

Szli w ten bój chłopcy-legjoniści zle odziani i jeszcze gorzej wyekwipowani, lecz szeregi ich rozbrzmiewały piosenką i młodzieńczym, beztruskim śmiechem. Walczyli wszak o wolność ukochaną Ojczyznę. Szli wesoło, nie wiedząc, że za dni kilka wieść ich będą na cmentarz proste, chłopskie furmanki.

Bataljon padł ofiarą strasznej w skutkach omyłki austrjaków. Kiedy bowiem jeden z bataljonów był już bliski zwycięstwa na powierzchni mu odcinka, został gwałtownie ostrzelany ogniem artylerji austrjackiej i gdy armatki legjonowe umożliwiły odwrót na stare pozycje okazało się, że z 440 ludzi biorących udział w ataku, padło 176. Pochowano ich na cmentarzu w Bydlinie, we wspólnej żołnierskiej mogile, żołnierz obok oficera, znani, obok bezimiennych.

Mieszkańcy Olkusza i Okolicy z drobnych ofiar zebranych między sobą wystawili im pomnik z wysokim krzyżem, rozpościerającym szeroko ramiona ponad głazy, chwasty i ruiny arjańskiego kościoła.

Pamięci poległych bohaterów poświęcił Związek Strzelecki wieczór, zorganizowany w sali Resursy Obywatelskiej. Złożyły się nań: odczyt prof. Rzepeckiego, deklamacje p. Czechowskiej, oraz dwoje małych dzieci i noniszy zespołu orkiestry smyczkowej. Akademia zagał p. starosta Stamirowski, zakończył zaś burmistrz p. Starkiewicz trzypięciokrotnym okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, który z entuzjazmem wszyscy powtórzyli.

A właściwie nie wszyscy, bo nie wszyscy brali w akademii udział.

Naprzykład Sokoli. Dzień żałoby, poświęcony pierwszym o wolność poległym bojownikom uczcili oni... zabawą taneczną.

Nie pomogła interwencja Związku Strzeleckiego u prezesa Sokoła p. Rząd-kowskiego, sekretarza sejmiku olkuskiego. Prośba o odłożenie zabawy uwzględniona nie została.

Wieczór h.łdu młodym bohaterom, co ofiarnie szli na śmierć, by przyczynić się do odzyskania Niepodległości Ojczyzny czcili Strzelcy — Akademia, Sokoli — zabawą taneczną.

„NIEUCZIWE METODY WALKI”

Pod tym tytułem zamieszcza w dniu 27 listopada r. b. Nr. 272 „Kurjera Wileńskiego” artykuł, w którym między innymi pisze:

„Głos Wileński” w numerze 45 i „Gazeta Warszawska Poranna” w dniu 1.XI. 1927 r. podały wiadomość, że wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 26.X. 1927 r. ukarani zostali Romuald Borusewicz na 2 lata i 6 miesięcy więzienia i Franciszek Sidorowicz na 1 i pół roku za kradzież, dokonaną w N. Trokach w marcu h. r.

Ponieważ na przewodzie sądowym Borusewicz oświadczył, że jest strzelcem, oba organy endeckie z wielką gotowością podały wiadomość o złodzieju ze „Strzelca” gdyż znalazły jeszcze jeden pocisk w swojej zaciętej walce ze Związkiem Strzeleckim, sądząc, że w tym wypadku przyczynili się do poderwania mu opinii”.

Inaczej jednak sprawa ta przedstawiła się przy bliższym w nią wniknięciu.

Jak stwierdzają odpisy rozkazów Komendy w Nowych Trokach i Wilnie, Borusewicz i Sidorowicz strzelcami nie byli, a do oddziałów w Nowych Trokach przyjęto ich, jako kandydatów, którzy jednak szybko za demoralizujący wpływ na strzelców, niekarność, oraz kradzieże zostali z listy tej wykreśleni.

Wysuwa się natomiast inna sprawa, o której zarówno „Głos Wileński” jak „Gazeta Warszawska Poranna” — dyskretnie przemilczały. Stwierdzonem oficjalnie zostało, że Borusewicz zapisując się na listę kandydatów Związku Strzeleckiego, był przedtem członkiem innej organizacji — Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, w której chciał przejść do Związku.

Czy wobec tego faktu, może Związek Strzelecki ponosić odpowiedzialność za człowieka, który przychodzi do organizacji z nieczystym sumieniem i który bardzo szybko zostaje nie jako członek, ale kandydat, usunięty?

Cios wymierzono źle. trafił gdzieś indziej.

Z WYDAWNICTW

ZA KRATAMI WIĘZIEŃ I DRUTAMI OBOZÓW, (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914 — 1921) tom I, Warszawa 1927, pod redakcją komitetu: mjr. dr. Lipiński, kpt. Śliwa i por. Kuśiński pod przewodnictwem gen. J. Stachiewicza. Stron 315, cena 8 zł. 50 gr., skład główny w Gł. Księgarni Wojskowej, Warszawa, N.-Świat 69.

Walka o Polskę toczyła się nie tylko na polach bitew, nie tylko na wolności, ale niustawała nawet... za kratami więzień i drutami obozów, przez które przeszedł w drodze ku Polsce kwiat naszych bojowników o Niepodległość.

Świadomość swej bezsiły, męka przymusowej bezczynności i ciężkie warunki fizyczne nie potrafiły złamać ducha walki, który kierował wszystkimi myślami i czynami, bo one nie ustawały w najcięższych nawet warunkach.

Zbrane w tomie I wspomnienia i uwagi więźniów ideowych będą doskonałym dokumentem historycznym, a dla współczesnych — wielką podniecią duchową, bowiem są one żywym świadectwem ofiarności i poświęcenia, będącego najszlachetniejszym, a jednocześnie najskuteczniejszym czynnikiem wszelkiej nieustępliwej walki o szczytne idee.

KARTOZNAWSTWO I WOJSKOWE WYZYSKANIE TERENU. Kpt. inż. Marjan Helm-Pirgo, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów, Warszawa, Kraków, 1928. Stron 216.

Orientowanie się w terenie i na mapie decydują o swobodzie ruchów, ruch zaś w połączeniu z ogniem jest podstawą wszelkiej akcji wojskowej. Nieśmiałość w poruszaniu się w terenie, podobnie jak brak przygotowania strzeleckiego i pieszego, fatalnie odbija się na powodzeniu akcji, szczególnie wówczas, gdy w grę wchodzi większe przestrzenie, przede wszystkim zaś — na wojnie współczesnej, gdzie ogromną rolę gra samodzielność i inicjatywa najniższego nawet dowódcy.

Dlatego też na znajomość terenoznawstwa i wyzyskania terenu należy kłaść szczególny nacisk. Strzelcy powinni za wręcz jaknajbliższą znajomość z tym działem wiedzy wojskowej.

Naogół odczuwał się brak dobrego podręcznika obejmującego całokształt potrzebnych oficerowi z tej dziedziny wiadomości.

Kpt. Helm-Pirgo lukę tę zapełnia dość szczęśliwie, bowiem w wydanym ostatnio przez Ossolineum podręczniku kartoznawstwa i wyzyskania terenu zebrał niemal wszystko, co jest koniecznym dla oficera. Również instruktorzy i podoficerowie Zw. Strzeleckiego będą mogli przy pewnej dozie pilności wykorzystać ten podręcznik.

Podręcznik kpt. Helm-Pirgo gorąco polecamy oddziałom i instruktorom strzeleckim.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14 785

Redaktor przyjmuje: od godz. 12-14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Szpitalna 12.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

Instytucja Centralna--Warszawa, Traugutta 11

Oddział Główny -- Warszawa, Traugutta 11

ODDZIAŁY:

We Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Grudziądzu, Łucku, Katowicach i Krakowie.

Adres telegraficzny Instytucji Centralnej: „CENTROPEBROL“

Adres telegraficzny Oddziałów: „PEBROL“

Kapitał zakładowy 75 milionów złotych

Udziela długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w 8% listach zastawnych na kupno gruntu, na spłatę uciążliwych dla gospodarstw rolnych zobowiązań pieniężnych oraz na najkonieczniejsze inwestycje rolne, nadto właścicielom nieruchomości ziemskich — w związku z przeprowadzaną przez nich parcelacją własnych majątków;

załatwia wszelkie operacje bankowe; przyjmuje zlecenia giełdowe na kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji, walut zagranicznych; przyjmuje wkłady: z 3 mies. terminem wypowiedzenia i na książeczki oszczędnościowe za oprocentowaniem rocznym 6 od sta, z 1 mies. terminem wypowiedzenia za oprocentowaniem rocznym 5 od sta, płatne á vista za oprocentowaniem rocznym 4 od sta.

8% Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i przyjmowane są przez Skarb Państwa na kaucje i wadja.

8% Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego przyjmowane są na poczet podatku majątkowego od **wszystkich** płatników tego podatku.

8% Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego zabezpieczone hipotekami gospodarstw wiejskich oraz całym majątkiem Państwowego Banku Rolnego i gwarantowane przez Skarb Państwa — opiewają na złoto w złocie, dzięki czemu

są pewną i korzystną lokatą kapitału.